

R o z m o w a

Mędzy Kamilem, a Koryolanem.

K O R Y O L A N.

Kochaliśmy oyczyznę naszą, i krwią własną daliśmy dowody takowey miłości, iakież były skutki, tylu prac, usług, i niebeśpieczeństwa? — Pracowaliśmy dla niewdzięcznych.

K A M I L L.

Alboż cie to nadgroda do pracy wiodła?

K O R Y O L A N.

Sprawiedliwą jest korzyścią i na niey się zawiodłem. —

K A M I L L.

Alboż za wzięcie Koryolow, tego, który ci został, przydomku niedostałeś. —

K O R Y O L A N.

Czcze to brzęki, i niedostarczające wielkicy usłudze. —

K A M I L L.

Prawda, iż nadgroda słodką jest korzyścią, ale kto dla niey tylko działa, nie jest iey godnym.

K O R Y O L A N.

Popsuły się iak widzę tuteysze mędrki; iak zaczną oni przesadzać w wykwintney swoiey mądrości i nikt ich pojąć niemoże, i podobno sami oni siebie nierozumieją.

K A M I L L.

Niepotrzeba się udawać do filozofii w rzeczy prostey, i którą każdy pojąć może.